

Barbara CHYROWICZ

INDOLENCJA, SEKWENCJA I KOINCYDENCJA O przypadkach nieoczywistych

Podobnie jak rozeznając procesy naturalne, łączymy skutek z przyczyną i tracimy powody do nazywania przypadkowymi bądź niezrozumiałymi skutków naturalnych, tak osuwając traf, redukujemy liczbę skutków, które nazywamy przypadkowymi z punktu widzenia podejmującego decyzję podmiotu. Nie wyeliminujemy jednak wszystkich przypadków, nie tylko dlatego, że nie mamy pełnej wiedzy dotyczącej własnego działania, także dlatego, że działając, pozostajemy w interakcji z innymi, których reakcji możemy się jedynie domyślać.

„Przypadki chodzą po ludziach” – to niezbyt eleganckie literacko sformułowanie oddaje ludzką bezradność wobec nieokielznanego losu. Zważywszy, że w istocie każdy skutek ma swoją przyczynę, można podważyć istnienie przypadków. Za ich istnieniem przemawia jednak fakt ich swoistej względności: zdarzenie może być przypadkowe w jednym aspekcie, a konieczne w innym. Za przypadek uznać można fakt, że urodziliśmy się w konkretnym miejscu i czasie, ale biorąc pod uwagę fizykalno-biologiczne uwarunkowanie naszego organizmu, nic w tym przypadkowego. Względność pojęcia przypadku pozwala nam zatem nazywać przypadkowymi zdarzenia, których przyczyny mogą zostać rozeznane, co nie znaczy, że „tu i teraz” będą nieprzewidywane¹. Nazywając skutki działania przypadkowymi, nie przeczymy, że mają one swoją przyczynę; z punktu widzenia podejmującego działanie podmiotu są przypadkami, kiedy nie są przewidywane, a tym samym chciane – „przydarzyły się” mu. Podpadają pod jedną z wielu definicji przypadku, zgodnie z którą „przypadek = zdarzenie Z jest przypadkowe wtedy i tylko wtedy, gdy nie jest wynikiem celowego działania żadnego agenta”².

¹ Por. D. Łukasiewicz, *Opatrzność Boża, wolność, przypadek*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 2014, s. 366-369. Na względność przypadków zwraca uwagę Arthur Schopenhauer: „Bo w świecie realnym – a w nim tylko można się spotkać z przypadkowością – jest każde zdarzenie konieczne w odniesieniu do swojej przyczyny: natomiast jest przypadkowe w odniesieniu do wszystkiego innego, z czym się ewentualnie spotyka w czasie i przestrzeni” (A. Schopenhauer, *O wolności ludzkiej woli*, tłum. A. Stögbauer, Bis, Warszawa 1991, s. 102). Szerzej na temat pojęcia przypadku por. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 363-393; zob. J. Korbinińska, *Analiza pojęcia przypadku (przyczynek do słownika filozoficznego)*, w: *taż, Zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 59-76.

² Łukasiewicz, dz. cyt., s. 388. Łukasiewicz wymienia deterministyczne, indeterministyczne, probabilistyczne, teleologiczne i esencjalistyczne pojęcie przypadku. Przywołana definicja mieści się w pojęciu teleologicznym.

Na skutki działania nazywane przez nas przypadkowymi nie patrzymy w perspektywie deterministycznie domkniętego świata, lecz posiadanej przez nas „tu i teraz” wiedzy na temat możliwych konsekwencji spełnianego czynu, a ta bywa mocno ograniczona. Nawet jeśli post factum jesteśmy w stanie podać ich przyczynę – czyli, obiektywnie rzecz biorąc, trudno nazwać je „czystymi” przypadkami – gdy podejmowaliśmy działanie, mogliśmy nie być świadomi, że mogą się pojawić. To ważne, ponieważ istotna dla oceny działania jest wiedza na temat jego potencjalnych skutków, jaką dysponuje podmiot w momencie jego podjęcia. Powinien wiedzieć, co robi! A może nie wiedzieć, zarówno wtedy, kiedy wiedza ta jest nieosiągalna, jak i – co gorsza – gdy jej posiadanie leżało w jego możliwościach. Nie jest zatem wykluczone, że będzie odpowiedzialny nie tylko za niechciane, ale i za nieprzewidywane skutki działania, o których szczerze stwierdza, że tylko mu się „przydarzyły” (zakładając, że mogły mu się nie przydarzyć).

Stwierdzając, że skutki się nam „przydarzyły”, wykluczamy świadomy udział w ich powstaniu. Nieświadomy powodowane, nie podlegają naszej woli i kontroli – dlatego wolimy ich unikać. Wyjawszy sytuacje, w których jest nam wszystko jedno bądź nie potrafimy się zdecydować na wybór jednej z konkurencyjnych opcji, nie zdajemy się na zrządzenia losu, staramy się raczej wziąć nasz los we własne ręce. Pragnienie posiadania kontroli tak nad otaczającą nas rzeczywistością, jak i nad własnym działaniem, jest głęboko zakorzenione w ludzkiej psychice. Ludzie pragną kontroli, lubią ją zdobywać i czują się zdecydowanie lepiej, gdy ją posiadają³. Kontrola nad działaniem daje nam jakiś rodzaj władzy nad własnym życiem – piszę „jakiś”, ponieważ uwarunkowania kulturowo-społeczne, psychofizyczne ograniczenia ludzkiej kondycji i fenomen słabej woli dostatecznie uświadamiają nam, że niczym nieograniczone panowanie nad własnym życiem nie jest możliwe. Zaistnieliśmy w czasie, którego nie wybraliśmy, nie ma też „tu i teraz” takiej mocy, która powstrzymałaby nasze odejście. Odpowiedzialność ponosimy jedynie za to, co w naszej mocy pozostawało – jeśli zależy nam na „ogarnianiu” własnego życia i działania, to staramy się minimalizować przypadki. Problem przypadkowych skutków działania nie jest zatem tylko teoretyczny, odpowiedzialność za działanie (jego skutki) zależy od stopnia, w jakim kontrolujemy jego przebieg, a redukcja przypadkowości oznacza zwiększanie odpowiedzialności.

Przypadki trzeba poskromić jak dziką bestię, którą należy zmusić do uległości – twierdzi Michał Heller. Przynoszą wprawdzie czasem coś dobrego, ale niosą też przypadkowe nieszczęścia, których nie rekompensuje równie

³ Por. F.R. B a u m e i s t e r, *Zwierzę kulturowe. Między nauką a kulturą*, tłum. D. Stefańska-Szewczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 102n.; J. K e k e s, *The Human Condition*, Clarendon Press, Oxford 2010, s. 26-46.

przypadkowy łut szczęścia. Przypadki ingerują w nasze życie, mogą je nawet zniszczyć. Refleksja filozoficzna miałaby nam pomóc w „oswajaniu” groźnego „stworza”, jakim jest życie, także w oswajaniu przypadku⁴. Zawężam osvajanie przypadku do sfery działania. Nie będę się zatem odnosić do tego, jak poznanie naukowe pomaga eliminować przypadki i jaką rolę w „oswajaniu” przypadków pełni rachunek prawdopodobieństwa. Interesuje mnie raczej „oswajanie” działania, które rozumiem między innymi jako ograniczanie możliwych przypadków. Mamy wpływ na sytuacje, w których pojawiają się przypadki, a to sprawia, że jakiejś części z nich możemy zawczasu zapobiec, co pozwala podważyć ich czysto przypadkowy charakter. Obok przypadków bezdyskusyjnych mamy zatem i takie, które wynikają z poznawczej niefrasobliwości podmiotu, a że brak poznania może być zawiniony, nic nie stoi na przeszkodzie, by skutek nazwany przez jednych przypadkowym, przez drugich uznany był za przewidywany⁵. Jeśli podmiot był w stanie rozeznaczyć kontekst działania w sposób pozwalający na wyeliminowanie przypadkowych i nadto niekorzystnych skutków, to uchylanie się od odpowiedzialności za ich spowodowanie zdaje się nieporozumieniem. Nawet jeśli ktoś usilnie i szczerze twierdzi, że nie przewidywał ani nie zamierzał spowodować feralnego skutku, możliwość jego przewidzenia sprawia, że nazwanie go przypadkiem nie jest oczywiste.

W etyce współczesnej problem przypadków w działaniu podejmowany jest najczęściej w kontekście dyskusji nad trafem moralnym⁶. Będę nawiązywać do problemu trafu – zarówno moralnego, jak i epistemicznego⁷ – podstawowym przedmiotem podjętych w artykule analiz nie jest jednak najważniejsza w dyskusji nad trafem kwestia ewentualnej odpowiedzialności podmiotu za przypadkowe skutki działań, lecz pytanie o to, czy wszystkie skutki działania określane jako przypadkowe są rzeczywiście przypadkowe. Ich przypadkowość w niektórych sytuacjach nie wydaje się oczywista. Dodam jeszcze, że niniejszy artykuł jest zaledwie zarysem problemu. Każdy z tytułowych kontekstów

⁴ Por. M. Heiler, *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i coda*, Copernicus Center Press, Kraków 2012, s. 99n.

⁵ Łukasiewicz nazywa takie przypadki subiektywnymi lub „epistemicznymi” (por. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 384).

⁶ Trafem moralnym Thomas Nagel nazywa podlegającą ocenie zależność działania od czynników, na które działający nie ma wpływu (por. T. Nagel, *Traf w życiu moralnym*, w: tenże, *Pytania ostateczne*, tłum. A. Romaniuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 39). Zob. B. Williams, *Traf moralny*, tłum. M. Szczubińska, w: tenże, *Ile wolności powinna mieć wola*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 215-238; *Moral Luck*, red. D. Statman, State University of New York Press, Albany 1993; D.K. Nelkin, hasło „Moral Luck”, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta, <https://plato.stanford.edu/entries/moral-luck/>.

⁷ Szerzej na temat związków trafu epistemicznego z moralnym zob. N. Levy, *Hard Luck: How Luck Undermines Free Will and Moral Responsibility*, Oxford University Press, New York 2011.

generujących mniej lub bardziej nieoczywiste przypadki, nazwanych kolejno indolencją, sekwencją i koincydencją, można poddać głębszej analizie.

WIEM, CO ROBIĘ

Zważywszy, jak często zdarza się nam kwestionować podejmowane przez drugich (także przez nas samych) działania, stawiając pytanie: „Czy wiesz, co robisz?”, stwierdzenie: „Wiem, co robię”, nie jest tak banalne, jak mogłoby się wydawać. Sprawcami kwestionowanych działań są rozumne i wolne osoby, które potrafią szczegółowo opisać spełnianą czynność – przynajmniej tak, jak ją rozumieją. Stawiając pytanie: „Czy wiesz co robisz?”, nie pytamy jednak o przebieg działania, lecz o to, czy sprawca zdaje sobie sprawę, z tego, co robi, czy wie, do czego jego działanie prowadzi i jakie są jego dalekosiężne konsekwencje. Odwołujemy się w tym pytaniu do wyobraźni sprawcy czynu, do jego umiejętności przewidywania i znajomości kontekstu, w jakim podejmuje działanie. Sugerujemy, że być może decyzja podjęta była nierozważnie, bądź chcemy się dodatkowo upewnić, czy nasz rozmówca jest świadom związanego z działaniem ryzyka. Pytanie: „Czy aby wiesz, co robisz?”, odnoszone jest zazwyczaj do działań, które mogą być odczytywane niejednoznacznie, mają dalekosiężne skutki lub niosą ze sobą wspomniany wyżej potencjał ryzyka. Nie zapytamy sąsiada kopiącego w przydomowym ogródku, czy wie co robi, bo jego działanie jest czytelne, jednoznaczne i nie ma dlań znaczenia egzystencjalnego. Postawimy to pytanie biznesmenowi decydującemu się na zawarcie umowy, człowiekowi rezygnującemu z intratnej posady czy ludziom decydującym się na zawarcie związku małżeńskiego. Zasadność pytania o istotę podejmowanych działań pozostaje zatem proporcjonalna do wpływu, jakie podejmowane decyzje mają na nasze życie i na życie innych. Im większy jest ten wpływ, tym wnikliwiej należałoby przeanalizować argumenty za jego podjęciem i przeciw jego podjęciu. Jeśli ktoś „wie, co robi”, to znaczy, że przemyślał swoją decyzję, redukując nieoczekiwane skutki działania, co nie znaczy, że całkowicie je wyeliminował. Wszystkich możliwych skutków nie jest w stanie przewidzieć, a przewidywanym zapobiec, refleksja nad działaniem daje mu jednak możliwość ograniczonej nad nim kontroli, zmniejszając efekt zaskoczenia. Kontrola nad własnym działaniem dotyczy także umiejętności opanowania uczuć i kierowania wolą – poradzenia sobie z bagażem zakłócających realizowanie celu emocji (na przykład irytacji i antypatii) i oporem słabej woli⁸, roli których (emocji i woli) bynajmniej nie bagatelizuje, koncentrując się

⁸ Szerzej na temat słabej woli w działaniu por. B. Ch y r o w i c z, *Widok stąd. Dlaczego działamy tak, a nie inaczej?*, Znak, Kraków 2021, s. 245-278.

jednak głównie na poznawczej sferze działania, ponieważ to do niej odnosi się stwierdzenie: „Wiem, co robię”. Dlaczego nawet wnikliwy namysł nad przedmiotem działania nie przesądza o tym, że osiągnięta wiedza będzie pełna?

Deficyt wiedzy niezbędnej do w pełni świadomego działania nie wynika tylko z nieumiejętności przewidzenia jego skutków, wiąże się też z poznawczymi uwarunkowaniami, stereotypami i uprzedzeniami, które wtórnie wpływają na proces poznawczy. Stereotypizacja jest procesem niezamierzonym i niekontrolowanym, można zatem nie być świadomym, że się jej podlega. Można tak bardzo ulec nieświadomie przyjętym schematom, że zdystansowanie się wobec własnych decyzji w jakimś aspekcie działania podległym tym schematom stanie się jeśli nie niemożliwe, to bardzo mało prawdopodobne. Stereotypizacji łatwo ulec, bo przynosi konkretne profity. W złożonym świecie, który wymaga od nas nieustannego wysiłku poznawczego, kategoryzacja polegająca na grupowaniu ludzi ze względu na określone podobieństwa i różnice wiąże się wprawdzie z utratą informacji wynikającą z niedostrzegania odrębności, ale przynosi równocześnie „informacyjny zysk”, umożliwiając przypisanie określonych atrybutów wszystkim członkom danej grupy. Błędne uogólnienie cech przypisywanych grupie powiązane z negatywną wobec niej postawą stanowi uprzedzenie, a niewłaściwe i nieuzasadnione traktowanie jednostek z powodu ich przynależności grupowej jest wyrazem dyskryminacji⁹. Habitualny charakter uprzedzeń utrudnia ich zdemaskowanie. O ile błędy poznawcze odnoszące się do konkretnej sytuacji można w trakcie namysłu nad podejmowaną decyzją skorygować, o tyle głęboko zakorzenione uprzedzenia mogą się okazać odporne na refleksję. Nieświadomy uprzedzeń pracodawca może na przykład odrzucić kandydata ubiegającego się o zatrudnienie, kierując się samym brzmieniem jego nazwiska, kojarzącego mu się z nacją niżej przez niego ocenianą, i nie zdając sobie z tego sprawy, tłumaczyć z pełnym przekonaniem, że odrzucony ma niższe kwalifikacje od kandydata konkurencyjnego¹⁰. Nie wie, że dyskryminuje, a jednak dyskryminuje, czyli nie wie, co robi. Jego niewiedza jest moralnie relewantna, ponieważ pierwszy warunek odpowiedzialności za działanie to warunek poznawczy: podmiot ponosi odpowiedzialność za działanie wtedy, kiedy zna (lub ma uzasadnione powody, by sądzić, że zna) fakty towarzyszące działaniu oraz działa z odpowiadającymi tej wiedzy przekonaniami i intencjami¹¹. Problem leży jednak głębiej niż w aktualnej niewiedzy,

⁹ Por. C.N. Macrae, C. Stangor, M. Hewstone, *Stereotypy i uprzedzenia*, tłum. A. Majchrzak, M. Kacmajor, A Nowak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1999, s. 42n., 227-229.

¹⁰ Por. H. Maibom, *Knowing What We Are Doing*, w: *Moral Psychology and Human Agency*, red. J. D'Arms, D. Jacobson, Oxford University Press, Oxford 2014, s. 108n.

¹¹ Por. J.M. Fischer, M. Ravizza, *Introduction*, w: *Perspectives on Moral Responsibility*, red. J.M. Fischer, M. Ravizza, Cornell University Press, Ithaca 1993, s. 8.

a jego wyeliminowanie wymaga nie tylko wysiłku poznawczego, ale także zmiany postawy, zmiana taka zaś nie dokonuje się w jednej chwili, wiąże się ze znacznym wysiłkiem próbującej pozbyć się uprzedzeń i stereotypów osoby i jako taka dokonuje się w dłuższym przedziale czasowym. Reasumując, pod wpływem siły stereotypów podmiot może nie wiedzieć, co robi, nawet jeśli stanowczo twierdzi, że zdaje sobie z tego sprawę. Podlega uwarunkowaniu, które bywa dzisiaj określane mianem trafu konstytutywnego (w mniejszym stopniu trafu co do okoliczności) – składają się nań zarówno naturalne zdolności, jak i kontekst społeczno-kulturowy, na które nie miał wpływu¹². Pytanie, czy nie jest to traf, który – podobnie jak inne przypadki – można w jakimś stopniu „oswoić”? Równałoby się to uzyskaniu większej kontroli nad wiedzą o tym, co się robi.

pozytywna odpowiedź na powyższe pytanie wiąże się z odpowiedzialnością podmiotu za posiadanie prawdziwych (słusznych) przekonań, opartą na podstawowej zdolności poznawczej wyrażającej się w zdolności do percepcji, wnioskowania, dostrzegania problemów, jasnego formułowania myśli i tworzenia uogólnień. Co ważne, o ile sama możliwość posiadania tych umiejętności (ich stopień) przez konkretną osobę pozostaje poza jej kontrolą – jako taka możliwość ta stanowi traf epistemiczny dotyczący zdolności poznawczych – to warunkowana posiadanymi umiejętnościami aktywność poznawcza podmiotu jest już od niej zależna, dlatego posiadanie słusznych przekonań nie może być uznane jedynie za kwestię trafu. Przedstawiciele nurtu określanego dzisiaj mianem epistemologii cnót uznają, że epistemologia jest z istoty swej normatywna i proponują zastąpić pojęcie odpowiedzialności moralnej za zdarzenia bardziej ogólnym pojęciem odpowiedzialności, które ma obejmować także odpowiedzialność za posiadanie prawdziwych przekonań¹³. Jako taka podlega ona specyficznym uwarunkowaniom zasługującym na równi z uwarunkowaniami moralnymi na miano trafu, można też wskazać relacje między trafem epistemicznym a moralnym. Traf epistemiczny (ang. *capacity epistemic luck*) dotyczący podstawowych zdolności poznawczych (sposobu, w jaki warunkują one zdobywanie przez osobę wiedzy)¹⁴, uznawany bywa za analogiczny względem trafu konstytutywnego w dziedzinie moralnej, a oba miałyby doty-

¹² Szeroko na temat tych uwarunkowań zob. Ch y r o w i c z, dz. cyt.

¹³ Por. J. G r e c o, *Achieving Knowledge: A Virtue-Theoretic Account of Epistemic Normativity*, Cambridge University Press, Cambridge 2010, s. 135; R.J. H a r t m a n, *In Defence of Moral Luck: Why Luck Often Affects Praiseworthiness and Blameworthiness*, Routledge, New York – London 2017, s. 96n. Greco rozszerza działania także na te aktywności, które pozostają poza kontrolą podmiotu, dlatego ostatecznie odnosi odpowiedzialność do zdarzeń, a nie do działań (por. G r e c o, dz. cyt., s. 96).

¹⁴ Por. D. P r i t c h a r d, *Epistemic Luck*, Oxford University Press, Oxford 2005, s. 134.

czyć uwarunkowań wewnętrznych¹⁵, na które podmiot nie ma wpływu. Traf konstytutywny ujawnia się w działaniu moralnym poprzez określony potencjał poznawczy podmiotu, dzięki któremu rozeznaje on racje natury moralnej; podejmuje określone działania, względnie powstrzymuje się od ich spełnienia, przewidując ich moralnie relewantne konsekwencje¹⁶. Traf epistemiczny dotyczący zdolności poznawczych wpływa na percepcję, wnioskowanie, zapamiętywanie, tworzenie pojęć, uogólnianie i zdolność ujmowania problemu w nowym świetle¹⁷. To zdolności niezbędne do poprawnego rozumowania praktycznego, prowadzącego do formułowania sądów moralnych. Odpowiedzialność za wykorzystanie zdolności mentalnych jest proporcjonalna do ich posiadania, ich posiadanie natomiast pozostaje kwestią trafu.

Na formułowanie moralnych sądów i przekonań wpływa także traf epistemiczny dotyczący świadectw (ang. *evidential epistemic luck*). Występuje on w sytuacjach, w których formułowanie sądów warunkowane jest czynnikami poznawczymi pozostającymi poza kontrolą podmiotu¹⁸. Traf tego rodzaju stanowi nieodłączny element procesu zdobywania wiedzy przebiegającego „w kooperacji” osoby z otaczającym ją światem, rozumianym jako stan rzeczy, który dostarcza jej bodźców do formułowania konkretnych przekonań. Bodźce te nie są przez podmiot poznający kontrolowane, podobnie jak środowisko epistemiczne, w którym uzyskuje wiedzę. Autorzy poszukujący związków między trafem epistemicznym a moralnym dostrzegają analogię między trafem dotyczącym świadectw a trafem moralnym co do okoliczności, ponieważ oba rodzaje trafu odnoszą się do uwarunkowań (cech) zewnętrznych, na które podmiot nie ma wpływu¹⁹. W literaturze przedmiotu znaleźć można omówienia znacznie większej liczby rodzajów trafu epistemicznego²⁰, przestają na przywołaniu dwóch, mając na względzie ich moralnie relewantny wpływ na poznanie i związki, w jakich pozostają one z trafem natury moralnej. Czy podleganie im podważa konstatację „Wiem, co robię”?

Nie wiedzą, co robią ci, którym permanentnie brak jakichkolwiek mentalnych zdolności lub którym ekstremalne okoliczności będące źródłem niemożliwego do opanowania przerażenia czy wpływ środków psychotro-

¹⁵ Por. H a r t m a n, dz. cyt., s. 96. Autor twierdzi, że traf konstytutywny jest wypadkową wyłącznie wrodzonych cech charakteru, nie odnosi go do wpływu, jaki na kształtowanie charakteru wywierają czynniki zewnętrzne – środowisko, a zwłaszcza rodzice i wychowawcy. Jakkolwiek rzeczywiście tworzą oni środowisko zewnętrzne, to jednak ich wpływ ma charakter wyraźnie konstytutywny.

¹⁶ Por. D. S t a t m a n, *Moral and Epistemic Luck*, „Ratio” 4(1991), s. 154.

¹⁷ Por. H a r t m a n, dz. cyt., s. 96n.

¹⁸ Por. tamże, s. 97; por. też: P r i t c h a r d, dz. cyt., s. 136.

¹⁹ Por. H a r t m a n, dz. cyt., s. 97-99.

²⁰ Por. E. J. C o f f m a n, *Luck: Its Nature and Significance for Human Knowledge and Agency*, Palgrave Macmillan, New York 2015, s. 51-53.

powych nie pozwalają na kontrolę własnego działania. Ci natomiast, którzy pozostają w pełni władz umysłowych (cokolwiek to znaczy), wiedzą, co robią, proporcjonalnie do aktualnie posiadanej wiedzy, a ta niekoniecznie odzwierciedla potencjalne możliwości jej zdobycia. W ograniczonym trafem zakresie mogą w mniejszym bądź większym stopniu rozwinąć swój intelektualny potencjał – wysiłek poznawczy pozwala w ramach indywidualnie dostępnych możliwości zredukować wpływ trafu. Mogą zatem (w różnym stopniu) zdawać sobie sprawę z tego, co robią. Rezygnując z wykorzystania potencjału intelektualnego, mogą tkwić w złudnym przekonaniu, że mają kontrolę nad własnym życiem, podczas gdy w rzeczywistości podejmują decyzje uzależnione od trafu i błędów poznawczych: niby wiedzą, co robią, ale nie do końca... Nie wiedzą w pełni, co robią, ci, którzy w dobrej wierze, ale nieadekwatnie oceniają drugich, pozostając pod wpływem nieuświadomianych „tu i teraz” uprzedzeń lub, ufni we własne i drugich bezpieczeństwo, podejmują ryzykowne działania, nie dość wnikliwie analizując zagrożenia. Nie wiedzą, co robią, starający się o przyjęcie na studia abiturienti, którzy wybierają kierunek, przekonani o posiadaniu uzdolnień, których w rzeczywistości nie posiadają. Podkreślić należy, że próby „oswojenia” trafu nie polegają na prostym wykazaniu błędów, lecz na ich eliminacji poprzez wskazywanie na ich genezę. Ponosimy odpowiedzialność za to, czego nie wiemy, a w konsekwencji także za to, że „nie wiemy, co robimy”, jeśli w momencie spełnienia działania nie wiedzieliśmy o tym, o czym mogliśmy i powinniśmy wiedzieć. W miarę jak udaje się nam zyskiwać większą wiedzę o tym, co w istocie robimy (wiedzę na temat genezy i istoty naszego działania), zmniejsza się zakres tego, co w naszym działaniu nieprzewidywane i z naszego punktu widzenia przypadkowe. Podobnie jak rozeznając procesy naturalne, łączymy skutek z przyczyną i tracimy powody do nazywania przypadkowymi bądź niezrozumiałymi skutków naturalnych, tak oswajając traf, redukujemy liczbę skutków, które nazywamy przypadkowymi z punktu widzenia podejmującego decyzję podmiotu. Nie wyeliminujemy jednak wszystkich przypadków, nie tylko dlatego, że nie mamy pełnej wiedzy dotyczącej własnego działania, także dlatego, że działając, pozostajemy w interakcji z innymi, których reakcji możemy się jedynie domyślać.

INDOLENCJA

Indolencję, zgodnie z jej podstawowym znaczeniem, rozumiem jako niewykorzystanie własnych możliwości, rodzaj intelektualnej niezaradności (można też mówić o indolencji władz). Indolencja skutkuje niewiedzą, ale sama niewiedza może mieć także inną niż indolencja genezę, może wynikać z braku dostępu do informacji bądź z trudności w jej zrozumieniu. W kontekście tego, co zostało już powiedziane, wykazujący indolencję podmiot ma szansę na

uzyskanie większej wiedzy na temat własnego działania, ale nie wykorzystuje dostępnego mu potencjału. Dwie kwestie wydają się w tym kontekście warte większej uwagi: brak wysiłku poznawczego oraz niedbałość w myśleniu, która w działaniu skutkuje czymś, co nazywamy zaniedbaniem.

Brak wysiłku poznawczego to rodzaj intelektualnej bierności, przestawanie na posiadaniu wiedzy, której uzyskanie angażowało co najwyżej pamięć podmiotu, ale nie wymagało poszukiwania jej, wnioskowania i krytycznego myślenia. Rezygnacja z uzyskania wiedzy skutkuje niewiedzą, a winny działania w niewiedzy jest ten, kto jest winny samej niewiedzy, zawiniona niewiedza zaś nie zwalnia z odpowiedzialności za skutki działania, które podmiot nazywa przypadkowymi tylko dlatego, że „dał się im zaskoczyć”. O ile winę za coś można ponosić tylko wtedy, gdy ma się nad tym czymś kontrolę (czyli gdy można było danej rzeczy uniknąć), o tyle ignorancję można kontrolować jedynie pośrednio (a nie bezpośrednio), a więc również winnym ignorancji można być jedynie pośrednio. A że pośrednia odpowiedzialność za X zakłada bezpośrednią odpowiedzialność za Y, którego X jest konsekwencją, to bezpośrednio winnym (albo niewinnym) jest się tego, co spowodowało ignorancję. Bycie winnym ignorancji musi być zatem „zakorzenione” w byciu winnym czegoś (decyzji), co nie było naznaczone ignorancją²¹. W praktyce oznacza to, że sytuacje diagnozowane przez podmiot jako przypadki nie musiały być jako takie odczytane. Ktoś, kto zrezygnował ze sprawdzenia prognozy pogody, a potem stwierdza, że przypadkowo zastała go na górskim szlaku burza, nazywa przypadkowym zdarzenie, które – nie tylko ze względu na jego naturalną przyczynę, ale także na sposób, w jaki pojawiło się w jego życiu – nie było w istocie przypadkiem. Było do przewidzenia. Podobnym nieporozumieniem będzie stwierdzenie przez niefrasobliwego pasażera, że przypadkiem znalazł się w niewłaściwym pociągu, kiedy nie sprawdził dokładnie, z którego peronu miał odjechać ten właściwy, lub ubolewanie „pechowca” nad przypadkową utratą danych komputerowych, które zostały skasowane na skutek jego nieznamości programu. We wszystkich trzech przykładach odwołujące się do przypadku osoby są same sobie winne znalezienia się w niekorzystnej dla nich sytuacji, której mogły bez większego trudu uniknąć. To, co nazwą pechem, stanowi konsekwencję ignorancji – winnym działania w niewiedzy jest ten, kto jest winny samej niewiedzy²².

Bycie winnym ignorancji „zakorzenione” jest zatem w byciu winnym czegoś, co nie było naznaczone ignorancją, lecz stanowiło świadomą rezygnację z uzyskania dostępnej informacji i weryfikowania pogłosek, brak dociekania przyczyn, swoistą „nieuważność” i mentalne niedbalstwo. Dociekanie genezy

²¹ Por. M.J. Z i m m e r m a n, *Moral Responsibility and Ignorance*, „Ethics” 107(1997) nr 3, s. 414-418.

²² Tamże.

ignorancji nie jest kwestią czysto teoretyczną. Jeśli można wykazać, że ignorancja była zawiniona, a skutki wykazywanego niedbalstwa są niepożądane, nazywanie ich przez działającego przypadkowymi na podstawie tego, że „tu i teraz” nie były przez niego ani zamierzone, ani też przewidywane, nie zwalnia go z ponoszenia za nie moralnej odpowiedzialności. Ich przypadkowość jest pozorna. Wiedza wydaje się w naturalny sposób ograniczać liczbę sytuacji nazywanych przez człowieka przypadkowymi. Możemy się wprawdzie czegoś przypadkowo dowiedzieć, na przykład przechodząc obok budynku, w którym dwie osoby dyskutują głośno przy otwartym oknie, ale sama wiedza rozumiana jako zbiór wiadomości, które uznajemy i potrafimy uzasadnić, nie może być przypadkowa. Zważywszy na rangę, jaką wiedza pełni w naszym życiu, uzyskiwanie jej jest moralnie relewantne. Dajemy temu w sposób szczególny wyraz, kiedy oczekujemy specyficznej wiedzy od osób wykonujących określone zawody i pełniących funkcje społeczne, nie mniej ważna jest jednak wiedza, która nie ma profesjonalnego charakteru, ale jest niezbędna do podejmowania decyzji w codziennym życiu. Jej brak można wybaczyć małym dzieciom i osobom mentalnie ograniczonym, ale nie tym, którzy pozostając w pełni władz umysłowych, lekceważą namysł nad własnym działaniem: nie starają się o zapamiętanie ważnych informacji, nie dociekają przyczyn doświadczonego zdarzenia, wyciągają pośpiesznie wnioski, nie próbują zrozumieć genezy własnych błędów, nie dbają o uzasadnienie własnych przekonań, nie pytają o radę i zadowolają się dowolną opinią, nadają pogłoskom walor wiedzy, a jeśli już podejmują refleksję nad działaniem, czynią to dość pobieżnie i bez wnikania w szczegóły. Brak profesjonalizmu uznawany jest za naganny, a za wynikające z niego błędy ignoranci pociągani są do odpowiedzialności moralnej i karnej na podstawie tego, że w określonej dziedzinie (pełnionym zawodzie) powinni byli wykazać się wiedzą i adekwatną do niej starannością działania. Za mentalną niefrasobliwość niezwiązaną z wykonywaniem zawodu ponosimy odpowiedzialność proporcjonalnie do powodowanych przez nią szkód: jeśli dotyczą one nas samych, możemy mieć pretensje jedynie do siebie, jeśli dotyczą innych, pozostajemy nie tylko zobowiązani do ich naprawienia, ale także winni ich spowodowania. Gdyby były spowodowane przypadkowo, można by wskazywać na (ewentualne) mniejsze bądź większe zobowiązanie do jakiejś formy zadośćuczynienia za spowodowane szkody, ale nie na bycie winnym.

Analogicznie do wymogów profesjonalizmu można zatem mówić o zobowiązaniu do namysłu nad każdorazowo podejmowanym działaniem, co mieści się w praktykowaniu cnoty roztropności, w sposób szczególny tych jej elementów, jakimi są domyślność i umiejętność przewidywania²³. Zaniedbania

²³ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o roztropności. Summa teologii II-II, q. 47-56*, tłum. W. Galewicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011. s. 85-89.

namysłu ograniczają kontrolę nad działaniem, staje się ono wtedy dla podmiotu mniej przewidywalne, co nie znaczy, że zredukowaniu ulega odpowiedzialność, jaką ponosi on za możliwe do przewidzenia konsekwencje swojego działania. Skutki, które mogły być przewidziane, nie są przypadkowe, lecz „nieumyślne” w dwojakim sensie: niezamierzone i niepoprzedzone możliwym namysłem. Trudno doprawdy stwierdzić, dlaczego tak łatwo przechodzimy do porządku dziennego nad własną indolencją, stwierdzając czasem z rozbijającym uśmiechem: „Nie pomyślałem”... To karygodne! Jako istoty rozumne mamy moralny obowiązek działania adekwatnego do tego, kim jesteśmy. *Age re sequitur esse.*

SEKWENCJA

Odpowiedzialność za „nieumyślne” skutki działania jest odpowiedzialnością za wywołane działaniem stany rzeczy, które podmiot mógł przewidzieć, ale podejmując decyzję o działaniu, nie brał pod uwagę, że mogą się one pojawić. Nie musi to być oznaką deficytu mentalnego polegającego na nieumiejętności podmiotu łączenia skutku z przyczyną, lecz może wynikać z braku refleksji nad potencjalnymi skutkami działania. W przypadku sekwencji działań pogłębiona refleksja obejmuje szerszy zakres skutków: nie chodzi już jedynie o bezpośrednie efekty podjętej decyzji, ale o jej skutki dalsze, czyli skutki kolejnych działań, okazją do zainicjowania których stały się skutki bezpośrednie, czyli wynikające z pierwszego działania w sekwencji. Pracodawca rozwiązujący umowę o pracę z pracownikiem zdaje sobie sprawę, że skutkiem utraty pracy przez pracownika jest pogorszenie się sytuacji materialnej jego rodziny. Lekarz przedstawiający pacjentowi fatalne rokowania dotyczące rozwoju jego choroby wie, że to dla pacjenta tragiczna wiadomość. Dorosli zachowujący się karygodnie w obecności dzieci wiedzą, że są przez nie pilnie obserwowani. Skutki każdego z wymienionych działań mogą być okazją do powstania kolejnych: bezrobotnego opuszcza żona, bo nie wyobraża sobie życia w biedzie, pacjent po uzyskaniu diagnozy podejmuje decyzję o samobójstwie, a dzieci naśladują dorosłych. Tak oto powstaje sekwencja działań, której inicjator niekoniecznie przewiduje, że spowodowany przez niego skutek stanie się dla kogoś impulsem do działania. Moralisci, analizując zależność pojawiających się sekwencyjnie skutków, stawiają zazwyczaj pytanie o ich pośredni (względnie bezpośredni) związek z wolą inicjującego działanie podmiotu. Pośrednio powodowanymi skutkami moralisci nazywają te, które pojawiają się przez jakieś „pośrednictwo” – może je stanowić wcześniej podjęta przez podmiot decyzja (dotycząca pierwszego działania w sekwencji) lub decyzje kolejnych osób, sprowokowanych do aktywności czymś działaniem; dlatego

mowa o skutkach spowodowanych „przez okazję”. Zaczniemy od drugiego wariantu sekwencji.

Z faktu, że działanie pierwszej z osób, a dokładnie wywołany nim skutek skłonił kolejną osobę do działania, nie wynika, że osoba podejmująca pierwsze działanie w sekwencji z góry zakładała, że taki właśnie będzie dalszy bieg rzeczy. Jeśli mogła go przewidzieć, nie będzie nim zaskoczona. Zależnie od tego, czy chciała, czy nie chciała swoim zachowaniem sprowokować innych do działania, skutek drugiego działania w sekwencji będzie uznany za pośrednio zamierzony lub jedynie za dopuszczony. Skutki dopuszczone są przewidywane, co nie znaczy, że zamierzone. Zarówno skutki pośrednio zamierzone, jak i dopuszczone nie stanowią koniecznych następstw decyzji inicjującego sekwencję działań podmiotu, co nie znaczy, że są przypadkowe. Będą takie wówczas, gdy podmiot nie ma szansy przewidzieć, jak zareagują na jego działanie inni, lecz w wielu wypadkach może to uczynić²⁴. Jakkolwiek zatem w porządku wynikania skutki te są niekonieczne, to nie stają się z tego tylko powodu przypadkowe. Zilustrujmy to stwierdzenie przykładami.

Można wskazać takie sekwencje działań „przez okazję”, w których przewidzenie, jaką decyzję „wyzwoli” podjęte przez podmiot działanie, leżało zdecydowanie poza jego możliwościami. Lektura podarowanej komuś książki mogła stać się dlań impulsem do zasadniczej zmiany stylu życia, o czym ofiarodawca, wręczając prezent, nawet nie pomyślał. Zwolnienie z pracy może być dla człowieka poszukującego środków do życia okazją do odkrycia własnego potencjału i ostatecznie do założenia własnej firmy, czym zdecydowanie zaskoczy swojego byłego pracodawcę. Krytyczna uwaga dotycząca czyichś zdolności może sprawić, że skrytykowany porzuci wybrany pod naciskiem otoczenia kierunek studiów i osiągnie sukces, odkrywając swoje prawdziwe talenty – złośliwego krytykanta zapewne to zirytuje. We wszystkich trzech przykładach podmiot pierwszego w sekwencji działania będzie miał rację, kiedy dowiedziawszy się o tym, jakie okazały się jego dalsze konsekwencje, powie, że z perspektywy podjętego przezeń działania były one czystym przypadkiem. Równie możliwe są jednak sytuacje, w których podmiot, znając bliższe konsekwencje podejmowanego działania, czyli te, które są przezeń zamierzone, jest w stanie przewidzieć, jak mogą na nie zareagować inni. Dajemy temu wyraz, kiedy zastanawiamy się, do czego może doprowadzić nasze działanie. Wiedza o tym, że dzieci naśladową dorosłych, pozwala domniemywać, że spełniane

²⁴ Por. F. S c h o l z, *Wege, Umwege und Auswege der Moraltheologie. Ein Plädoyer für begründete Ausnahmen*, Don Bosco Verlag, München 1976, s. 77n. Tomasz z Akwinu wprowadza w tym kontekście kategorię zgorznienia czynnego – gdy postępujący niegodnie chciał kogoś sprowokować do złego działania, oraz biernego – gdy nie miał takiego zamiaru (por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Suma teologiczna*, II-II, q. 43, a. 3, t. 16, *Miłość*, tłum. A. Głazewski, Veritas, London 1967, s. 258n.).

przez nich w obecności dzieci działanie zostanie powielone. Podanie do stołu alkoholu, gdy jeden z naszych gości jest nałogowym alkoholikiem, prawdopodobnie doprowadzi do tego, że ulegnie on przemożnej chęci sięgnięcia po kieliszek. To nie przypadki, lecz wydarzenia, które można przewidzieć. Prowokowanie drugich wyzwała ich agresję. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.

Problematyczna sekwencja może przybrać jeszcze jedną formę: sprawcą obu działań (w sekwencji) jest jedna i ta sama osoba, a działanie początkowe zostaje przez nią uwarunkowane w sposób, którego mogła uniknąć. Ponieważ o to nie zadbała, drugie w sekwencji działanie doprowadza do skutków, które nazwie ona przypadkowymi jedynie wówczas, gdy zignoruje łączący je związek. Na przykład osoba krótkowzroczna – nie tak bardzo jednak, by zgodnie z prawem musiała w trakcie prowadzenia samochodu nosić okulary – wyrusza w mglisty poranek do pracy ze znacznym opóźnieniem. W pośpiechu nie może znaleźć okularów i siada za kierownicą bez nich. W trakcie jazdy wykonuje gwałtowny skręt w prawo, żeby uniknąć potrącenia przebiegającego przez drogę psa, skutkiem czego jest potrącenie idącego poboczem dziecka. Gdyby założyła okulary, najprawdopodobniej dostrzegłaby wcześniej dziecko i zrezygnowała z manewru ratującego psa²⁵. Siadając za kierownicą bez okularów, sprawca wypadku nie łamie prawa, nie ma też poczucia, że czyni coś moralnie kontrowersyjnego, potrącenie dziecka nie wydaje się jednak czystym przypadkiem. Nawet jeśli kierowca nie złamał żadnej z obowiązujących zasad (ustalanych dla zapewnienia bezpieczeństwa użytkownikom dróg), mógł przewidzieć, że ze względu na pogodę założenie okularów jest wskazane. Można było od niego oczekiwać czegoś, co określamy czasem przezornością. Nawet jeśli nie uznamy tego przypadku za karygodne zaniedbanie (jakim byłaby jazda niesprawnym samochodem lub pod wpływem alkoholu), trudno uznać go za „czysty traf”, przez co rozumiem przypadek, którego kierowca samochodu, dysponując posiadaną „tu i teraz” wiedzą, nie był w stanie przewidzieć. Pierwsze w sekwencji działanie ujawnia brak przezorności (można je też zinterpretować jako brak wykorzystania potencjału poznawczego), drugie powoduje skutki, których można było uniknąć²⁶. Dopóki mamy prawo domniemywać – z większym bądź mniejszym prawdopodobieństwem – że skutku można było uniknąć, nazwanie go przypadkowym jest kontrowersyjne.

Obie sekwencje: zarówno ta, na którą składają się działania dwóch podmiotów (drugie dokonuje się „przez okazję”), jak i ta, w której sprawcą obu działań jest jeden i ten sam podmiot, są ze zrozumiałych powodów analizowane w kontekście odpowiedzialności za ich dalsze skutki ponoszonej przez

²⁵ Por. H.M. Smith, *Culpable Ignorance*, „The Philosophical Review” 92(1983) nr 4, s. 544n.

²⁶ Por. tamże, s. 547. Pierwsze w sekwencji działań Smith określa jako działanie prowadzące do katastrofy (ang. *benighting act*).

zaangażowane w nie osoby. Podjęta w artykule kwestia wiąże się ściśle z odpowiedzialnością, postawione w nim pytanie dotyczy jednak przede wszystkim możliwości uznania skutku za przypadkowy. Nie chodzi o samą sprawczość, sprawczość nie przeczy przypadkowości, chodzi o możliwość przewidzenia i wpływania na dalsze skutki działań. Jeśli takie rozeznanie i wpływ są możliwe, to podmiot nie może stwierdzić, że skutki mu się jedynie „przytrafiły”.

KOINCYDENCJA

Koincydencja rozumiana jest jako zbieżność występowania kilku zjawisk lub faktów, a potocznie określa się ją mianem zbiegu okoliczności. Zależnie od tego, jaką rolę zbieg okoliczności pełni w naszym życiu, nazywamy go szczęśliwym trafem lub zrzędzeniem losu. Żeby dwa fakty mogły zostać uznane za koincydencję, muszą (każde z nich z osobna) mieć jakąś wspólną właściwość, która generuje ową zbieżność. Za zbieg okoliczności uznajemy zatem wygranie dwa razy w tej samej loterii, spotkanie jednej i tej samej osoby w kolejnych latach tego samego dnia miesiąca, a także sytuację, w której dwie osoby zupełnie niezależnie od siebie formułują tę samą, oryginalną ideę. Zbiegi okoliczności dotyczą spraw banalnych i istotnych, rzeczy, które dzieją się „tu i teraz” bądź są rozciągnięte w czasie, dotyczą jednej i tej samej osoby lub kilku osób. Zbiegiem okoliczności jest spojrzenie na zegarek dokładnie w tym momencie, kiedy pokazuje rzeczywistą godzinę, a także fakt, że ojciec eugeniki, Franciszek Galton i odkrywca praw dziedziczenia Grzegorz Mendel urodzili się w tym samym, 1822 roku. Koincydencja wyklucza intencjonalne zmierzanie do „spotkania” tworzących ją faktów, co nie znaczy, że zbieżność faktów (skutków) będzie zawsze uznana za dzieło przypadku. W analizowaniu zarówno sekwencji, jak i koincydencji znaczenie dla uznania związków między faktami (skutkami) mają bowiem nie tylko oczywiste dla obserwatora związki przyczynowe, lecz także wiedza i przekonania podmiotu. Mogą one sprawić, że podmiot post factum doszuka się związku między zaistniałymi faktami (skutkami). Na przykład dla człowieka wierzącego, że Bóg wysłuchuje kierowanych do Niego modlitw, słoneczna pogoda w dniu ślubu, o którą poprzedniego dnia usilnie się modlił, patrząc z niepokojem na niebo zasnuwane ołowianymi chmurami, nie jest zbiegiem okoliczności, lecz darem Opatrzności. Sceptyk, z którym podzieli się refleksją na temat dobroci Boga, powie, że to tylko szczęśliwy dla niego zbieg okoliczności, wywołany dwoma niezależnymi od siebie ciągami przyczynowymi²⁷. Inna

²⁷ Por. D. O w e n s, *Causes and Coincidences*, Cambridge University Press, Cambridge 1992, s. 6.

rzecz, że kiedy zbieg okoliczności odbierany jest jako fatalne zrządzenie losu, tym bardziej mobilizuje on post factum nieszczęśliwca do usilnych dociekań genezy zaistniałego stanu rzeczy – właściwe człowiekowi pragnienie posiadania kontroli nad własnym życiem domaga się wyjaśnienia intrygujących zdarzeń, także w perspektywie możliwego unikania ich w przyszłości. Im mniej prawdopodobne było ich pojawienie się, tym większa bywa skłonność osób uwikłanych w nieoczekiwane zbiegi okoliczności do dopatrywania się w nich nadprzyrodzonych znaków i snucia teorii spiskowych. Z tych samych powodów (pragnienia odnalezienia podstawy koincydencji) nieoczekiwana zbieżność bywa też – co wydaje się paradoksalne – usilnie kreowana. Zniszczenie w roku 2001 bliźniaczych wież w Nowym Jorku zyskało dzięki poszukiwaczom teorii spiskowych taką oto narrację: w języku angielskim nazwa miasta (New York City) składa się z jedenastu liter, tyleż samo liter liczy sobie imię i nazwisko Ramsina Yuseba, terrorysty, który groził zniszczeniem wież, a także nazwisko i imię George’a W. Busha, Nowy Jork jest jedenastym stanem USA, pierwszy z samolotów, który uderzył w wieże odbywał lot numer jedenaście, na jego pokładzie było dziewięćdziesięciu dwóch pasażerów, a $9 + 2 = 11$ i tak dalej...²⁸. Numerologiczny kreatywizm – uderzający w oczywisty sposób w zdrowy rozsądek – zdaje się (podobnie jak wszelkie inne wróżby) jakąś formą wyjaśnienia dramatu, którego ogrom trudno pojąć, i sugeruje swego rodzaju nieuchronność, przeznaczenie zapisane nie tyle w gwiazdach, ile w liczbach. Jest to złudny sposób myślenia, ale człowiek, nie znajdując racjonalnych powodów pojawienia się zdarzeń, na powstanie których nie ma, bądź zdaje się nie mieć żadnego wpływu, staje się skłonny do szukania wyjaśnień pozaracjonalnych. Odwołuje się do przeznaczenia bądź do woli Boga, szuka wytłumaczenia w snach, przeczuciach i wróżbach.

Najczęściej przywoływaną cechą koincydencji stanowi niezależność dwóch (lub większej liczby) ciągów przyczynowych prowadzących odpowiednio do tworzących ją faktów (zdarzeń)²⁹. Według bardziej rozbudowanej definicji koincydencja ma miejsce, kiedy dwa zdarzenia (lub większa ich liczba) zachodzące w określonym czasie i przestrzeni pozostają ze sobą w relacji, która: (1) jest zazwyczaj mało prawdopodobna oraz (2) z jakichś powodów ważna dla doświadczających jej osób, przy dodatkowym założeniu, że zdarzenia te (3) pojawiły się bez ludzkiej inwencji i (4) są od siebie niezależne³⁰. Jakkol-

²⁸ Por. U. E c o, *Na ramionach olbrzymów*, tłum. K. Żaboklicki, Noir sur Blanc, Warszawa 2017, s. 345. Eco nie wymyślił tej historyjki, podaje ją za informacją znalezioną w Internecie.

²⁹ Por. H. B h o g a l, *Coincidences and the Grain of Explanation*, „Philosophy and Phenomenological Research” 50(2020) nr 3, s. 678; T. L a n d o, *Coincidence and Common Cause*, „Noûs” 51(2017) nr 1, s. 132.

³⁰ Por. H. H a r t, T. H o n o r é, *Causation in the Law*, Oxford University Press, Oxford 1959, s. 74.

wiek nie wydaje się, by wszelkie zbiegi okoliczności, których doświadczamy w życiu, miały dla nas znaczenie (niektóre są banalne, a spora ich liczba zapewne uchodzi naszej uwadze³¹), to problem stanowią rzeczywiście tylko te, które są dla nas z jakichś powodów ważne. Nikłe prawdopodobieństwo nie dotyczy każdego z pojawiających się zdarzeń z osobna, lecz ich koincydencji. Koincydencja zdarzeń (faktów) zaskakuje, ponieważ – na co wskazują trzeci i czwarty punkt powyższej definicji – nie jest wynikiem działania intencjonalnego. Nie powstaje dlatego, że dwie osoby umawiają się na spotkanie w tym samym miejscu, nie ma też wspólnej przyczyny, która wyjaśnia, dlaczego dwie osoby, poproszone po projekcji wspólnie obejrzanego filmu o podzielenie się uwagami na temat jego fabuły, snują dokładnie takie same refleksje. Przyczyny wyjaśniające osobno każdy z elementów zbiegu okoliczności nie łączą się w sposób, który stanowiłby wyjaśnienie, jak do niego (zbiegu okoliczności) doszło³². Zbiegi okoliczności się nam „zdarzają”, podobnie jak powodowane nimi skutki. Czy znaczy to, że pozostają oczywistymi przypadkami?

Wedle najczęściej przywoływanej opinii koincydencja jest przypadkowym współwystępowaniem wzajemnie niezależnych faktów, sugerującym fałszywie, że zachodzi między nimi jakiś związek przyczynowy. Wprawdzie kiedy sięgniemy myślą daleko wstecz, możemy odkryć wspólną przyczynę z pozoru zupełnie niezwiązanych ze sobą zdarzeń – przyczynę pojawienia się w alejce sklepowej dwóch osób w dokładnie takim samym modelu butów producenta limitowanej serii marki Nike stanowi wyprodukowanie ich w konkretnej fabryce – ciągi przyczynowe prowadzące do koincydencji nie są jednak interpretowane przez sięganie do odległych w czasie i przestrzeni przyczyn zaistniałych zdarzeń. W praktyce uniemożliwiłoby nam to odwoływanie się do zbiegu okoliczności, ponieważ w skończonej rzeczywistości wszystkie zdarzenia są ostatecznie jakoś ze sobą powiązane. Zauważmy dalej, że możliwość wyjaśnienia z osobna każdego z współtworzących koincydencję zdarzeń nie jest równoznaczna z wyjaśnieniem samej koincydencji. W dyskusji nad jej możliwym wyjaśnieniem podważana jest też niezależność przyczyn elementów zbiegu okoliczności – i to nie przez odwołanie do ich odległej „praprzyczyny”, lecz do odróżnienia związku przyczynowego od wyjaśnienia przyczynowego. Dwa zdarzenia mogą wynikać ze wspólnej przyczyny: nie będą wówczas od siebie niezależne, jako takie pozostaną jednak zbiegiem okoliczności. Na przykład dwie maszyny losujące, każda zawierająca sto ponumerowanych kul, mogą być ze sobą powiązane w taki sposób, że kiedy po uruchomieniu pierwszej z nich zostaje wylosowana pierwsza bila, uruchamia się automatycznie mechanizm aktywujący drugą ma-

³¹ Koincydencją jest pojawienie się na przyjęciu dwóch kobiet w dokładnie takich samych kreacjach, w czym trudno dopatrywać się szczególnej wagi.

³² Por. O w e n s, dz. cyt., s. 17.

szynę. Jeśli wylosowana przez mechanizm losujący drugiej maszyny bila ma taki sam numer jak bila w pierwszej maszynie, mamy do czynienia ze zbiegiem okoliczności aktywowanym jednym łańcuchem przyczynowym. Nadal jednak nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, dlaczego ta sama liczba została wylosowana przez mechanizm obu maszyn. Odpowiedź taka byłaby możliwa, gdyby w obu kulach umieszczony został niewielki magnes wpływający na ich wylosowanie³³. Byłoby to równoznaczne z planowanym działaniem, które wyklucza koincydencję. Nic nie stoi natomiast na przeszkodzie, by zbieg okoliczności towarzyszył działaniu planowanemu, będzie wówczas obejmował zarówno elementy planowane, jak i elementy zaskoczenia. Sytuacja taka nazywana jest też częściową koincydencją.

Koincydencja nie musi być całkowicie zaskakująca i nieprzewidywalna – pod warunkiem, że będzie częściowa. Jeśli należymy do grupy o dość wyrafinowanych zainteresowaniach, interesuje nas na przykład chińska porcelana z czasów dynastii Ming, a w pobliskim muzeum znajduje się właśnie jej wystawa, to jest do przewidzenia, że wśród wielu zwiedzających spotkamy dawno niewidzianego znajomego kolekcjonera, nawet jeśli, zważywszy na jego wiek i setki kilometrów dzielące miejsce jego zamieszkania od miejsca organizowanej wystawy, będziemy jego obecnością mile zaskoczeni. Wiekowy pasjonat chińskiej porcelany, zagadnięty przez osobę wyrażającą mu uznanie za nieszczerdzenie trudów w realizowaniu zainteresowań, może odpowiedzieć, że nie przyjechałby specjalnie na wystawę, ale szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że akurat załatwił w pobliżu ważne sprawy rodzinne. Nieoczekiwane spotkanie na statku wycieczkowym osoby, z którą mamy zadawnione porachunki, może wynikać ze wspólnego nam upodobania do morskich podróży i wygrzewania się na pokładzie – wszystko inne może być zbiegiem okoliczności. Przypadkowość spotkania będzie tym większa, im większa jest grupa osób mających jakąś wspólną właściwość (cechę), która może być podstawą koincydencji³⁴. Za szczęśliwy zbieg okoliczności nowozatrudniony pracownik uzna fakt, że rozpoczynając swoją działalność firma wymaga od pracowników kwalifikacji zgodnych z właśnie ukończonym przez niego kursem. Zapisał się na kurs w nadziei zwiększenia swoich szans na rynku pracy, nie przewidując, że nowa firma ogłosi rekrutację. Szczęśliwie się złożyło... Może się też złożyć nieszczęśliwie. Decyzja o kosztownych wakacjach podjęta przez majątnego człowieka może uszczuplić jego aktywa, które za kilka miesięcy okażą się niezbędne do sfinansowania nadzwyczaj drogiej terapii jednego z członków rodziny, który do tej pory cieszył się dobrym zdrowiem. To zrządzenie losu. Nie można było przewidzieć ani choroby bliskiej osoby, ani też, że leczenie będzie wymagało

³³ Por. L a n d o, dz. cyt., s. 146-148.

³⁴ Por. O w e n s, dz. cyt., s. 12.

aż tak wysokich nakładów, z doświadczenia wiadomo natomiast, że takie sytuacje się zdarzają, dlatego „przezorny bywa ubezpieczony”. W obu wymienionych wyżej przykładach do szczęśliwego i nieszczęśliwego zbiegu okoliczności doszło na skutek wcześniejszych decyzji uwikłanych w nie (koincydencje) osób. Teoretycznie mogłyby się nie pojawić, gdyby prowadzące do ich powstania decyzje nie zostały podjęte, ale podejmujący je nie byli w stanie przewidzieć dalszego biegu rzeczy, nie mieli zatem powodów, by ze względu na nie je powziąć albo z nich zrezygnować, mogli jedynie, opierając się na doświadczeniu tak własnym, jak i innych osób, wykazać się jakimś stopniem przezorności. Piszę o stopniu przezorności, bo przezorność ma swoje granice. Obawiając się czekających nas w przyszłości, nieuzasadnionych aktualnymi potrzebami wydatków, można „strzec” pieniędzy na koncie, ograniczając się do zaspokajania elementarnych potrzeb lub kończyć wszystkie możliwe kursy dokształcające w perspektywie ich ewentualnej przydatności, co zdecydowanie przeczy zdrowemu rozsądkowi. Patrząc retrospektywnie, można zatem utrzymywać, że wymienione przykłady koincydencji mogły nie mieć miejsca, a z perspektywy doświadczających ich osób pozostaną przypadkami nawet wtedy, kiedy post factum osoby te zdają sobie sprawę, że „pomogły” lub „zaszkodziły” losowi. Dopiero post factum...

Koincydencje jako zdarzenia losowe nie znajdują wyjaśnienia – nie znajdziemy racji, która wyjaśnia „spotkanie” dwóch odrębnych ciągów przyczynowych – co nie znaczy, że nie wyjaśniają nieoczekiwanych zdarzeń. Ogłoszenie przez firmę specjalnej oferty na rejs wycieczkowcem w dniu, w którym pogoda jest wyjątkowo słoneczna, może być zbiegiem okoliczności, przez kupującego bilet na rejs nie będzie jednak w taki sposób odczytane, to właśnie niższa niż zazwyczaj cena i słoneczna pogoda skłoniły go bowiem do podjęcia decyzji o zakupie biletu. Zbiegiem okoliczności jest sytuacja, w której na właściciela posesji, który korzystając z pięknej pogody, wyszedł do ogrodu, spadają nagle drzwi oderwane od przelatującego samolotu; śmierć poniesiona na skutek silnego uderzenia metalową konstrukcją to już nie zbieg okoliczności. Z faktu zatem, że zbiegi okoliczności nie znajdują wyjaśnienia, nie wynika, że nie mogą niczego wyjaśniać³⁵.

WIEDZA, DOŚWIADCZENIE I PRZYPADKI

Poznawanie praw natury idzie w parze z redukcją liczby zjawisk (skutków) uznawanych za nieprzewidywalne i przypadkowe. Znajomość etiologii choroby pozwala łączyć jej symptomy ze źródłem dysfunkcji, leczenie nie jest wówczas dokonywane „metodą prób i błędów”, lecz stanowi proces planowy

³⁵ Por. tamże, s. 12n.

i przewidywalny. Wiedza o prawach natury pozwala też dzisiaj przewidywać i wyjaśniać trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, ruchy prądów oceanicznych i zmiany klimatu. Liczba fenomenów natury uznawanych przez nas niegdyś za tajemnicze i nieprzewidywalne znacznie się zmniejszyła, a możliwość ich przewidzenia pozwala zawczasu przygotować się na ewentualne kataklizmy. Zdeterminowana natura jest „niema”, nie odpowie nam na pytania o genezę zjawisk. Właściwa człowiekowi rozumność i wolność sprawiają, że potrafi om dociekać przyczyn, co nie znaczy, że nie ma trudności ze wskazaniem genezy własnych działań. Ludzie nie zawsze wiedzą, co robią, i nie są w stanie zagwarantować, że zachowaliby się tak, a nie inaczej w określonych okolicznościach w przyszłości. Sami dla siebie są nieprzewidywalni, jeszcze trudniej im przewidzieć działania drugich. O ile zatem znajomość natury działania i staranny namysł nad prowadzącymi do celu środkami pozwalają dość dokładnie przewidzieć jego (działania) bliższe skutki, to już skutki dalsze, pojawiające się za pośrednictwem decyzji osób, które w różny sposób reagują na nasze działanie, pozwalają jedynie prognozować z większym bądź mniejszym prawdopodobieństwem, co zrobią inni. Im większe mamy prawo domniemywać, w jaki sposób zareagują, tym mniej racji przemawia za tym, żeby nazywać dalsze skutki naszych działań przypadkowymi. Odpowiedzialna refleksja nad działaniem dotyczy także tego, do czego może ono doprowadzić. Zasłanianie się niewiedzą i przypadkowością zdarzeń może być w istocie wyrazem hipokryzji tych, którzy najpierw celowo prowokują własnym działaniem drugich do określonych reakcji, by potem móc wyrażać ubolewanie nad ich zachowaniem, ciesząc się skrycie, że udało się im doprowadzić do zamierzonych celów cudzymi rękami. Mechanizm wpływania na decyzje drugich może być też wykorzystywany jako zachęta do przyjmowania przez drugich wzorców pozytywnych. Świadomi wpływu na wychowanków rodzice i pedagodzy nie nazwą efektów wychowawczych przypadkowymi, chociaż zdają sobie sprawę, że nie musi do nich dojść. Zarówno w jednym, jak i w drugim (negatywnym i pozytywnym) przypadku wielorakie próby wpływania na decyzje innych nie muszą przynieść oczekiwanych efektów – ludzie są wolni; w wielu wypadkach przewidywalni, ale jednak wolni.

Najwięcej przypadków wynika z koincydencji, ale i tutaj wiedza na temat natury działania, a jeszcze bardziej na temat okoliczności jego podjęcia, może – w nikłym wprawdzie stopniu – ograniczyć ich liczbę. W sekwencji działań mamy do czynienia z jednym łańcuchem przyczynowym, koincydencja oznacza zaś „zbieżność” dwóch łańcuchów przyczynowych. Nie wpływamy na sam zbieg okoliczności (w przeciwnym razie nie byłby zbiegiem okoliczności), ale w niektórych sytuacjach możemy przewidywać, że do niego dojdzie, opierając się na doświadczeniu nie tego, jak na nasze działanie mogą zareagować inni (to problem dotyczący sekwencji), ale tego, jak inni mogą się zachować

w określonych okolicznościach (na tym opiera się częściowa koincydencja). Doświadczenie stanowi rodzaj wiedzy, jej nabywanie nie jest bierne, wymaga zaangażowania osoby, która – niezależnie od posiadanych już informacji z zakresu psychologii, socjologii i etyki – odkrywa sposób, w jaki zachowują się ludzie, i formułuje w odniesieniu do ich działań (a także w odniesieniu do własnego działania) określone sądy. Bywa i tak, że uczestniczenie w określonym zdarzeniu mogłoby być cennym doświadczeniem, ale się nim nie stało, ponieważ uczestnicząca w nim osoba nie podjęła nad nim żadnej refleksji. Doświadczenie dotyczące sposobu, w jaki zachowują się ludzie, jest cenne, ale ma swoje ograniczenia. Sformułowane na podstawie doświadczenia wnioski o zachowaniu różnych osób w określonych okolicznościach pozwalają wprawdzie wnosić, jak zachowają się one w przyszłości, ale sądy takie są słabsze od Hume’owskiego mniemania, ponieważ ludzkie zachowanie jest zdecydowanie mniej przewidywalne od zjawisk naturalnych. Drudzy zawsze mogą nas zaskoczyć, sami siebie też zaskakujemy, nie tylko negatywnie. Każda z sytuacji, w której składamy bądź przyjmujemy od kogoś obietnicę – a obietnice stanowią podstawę naszej kooperacji – przekonuje nas jednak o wadze przewidywalności, a świadomość możliwości uniknięcia poniesionych strat o tym, jak istotna jest umiejętność przewidywania. Jeśli straty można było przewidzieć, to można było ich uniknąć, a jeśli można było ich uniknąć, to nie były przypadkami, nawet jeśli chcą uniknąć odpowiedzialności, chcielibyśmy je za przypadkowe uznać.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Baumeister, Roy F. *Zwierzę kulturowe: Między nauką a kulturą*. Translated by Dorota Stefańska-Szewczuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
- Bhagal, Harjit. *Coincidences and the Grain of Explanation*. “Philosophy and Phenomenological Research” 50, no. 3 (2020): 677–94.
- Chyrowicz, Barbara. *Widok stąd: Dlaczego działamy tak, a nie inaczej?* Kraków: Znak, 2021.
- Coffman, E.J. *Luck: Its Nature and Significance for Human Knowledge and Agency*. New York: Palgrave Macmillan, 2015.
- Eco, Umberto. *Na ramionach olbrzymów*. Translated by Krzysztof Żaboklicki. Warszawa: Noir sur Blanc, 2017.
- Fischer, John M., and Mark Ravizza. “Introduction.” In *Perspectives on Moral Responsibility*. Edited by John M. Fischer and Mark Ravizza. Ithaca: Cornell University Press, 1993.
- Greco, John. *Achieving Knowledge: A Virtue-Theoretic Account of Epistemic Normativity*. Cambridge: Cambridge University Press, 2010.
- Hart, Herbert L.A., and Tony Honoré. *Causation in the Law*. Oxford: Oxford University Press, 1959.

- Hartman, Robert J. *In Defence of Moral Luck: Why Luck Often Affects Praiseworthiness and Blameworthiness*. New York and London: Routledge, 2017.
- Heller, Michał. *Filozofia przypadku: Kosmiczna fuga z preludium i codq*. Kraków: Copernicus Center Press, 2012.
- Kotarbińska, Janina. "Analiza pojęcia przypadku (przyczynek do słownika filozoficznego)." In Kotarbińska, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1990.
- Lando, Tamar. "Coincidence and Common Cause." *Noûs* 51, no. 1 (2017): 132–51.
- Levy, Neil. *Hard Luck: How Luck Undermines Free Will and Moral Responsibility*. New York: Oxford University Press, 2011.
- Łukasiewicz, Dariusz. *Opatrzność Boża, wolność, przypadek*. Poznań: Wydawnictwo "W drodze," 2014.
- Macrae, Neil C., Charles Stangor, and Miles Hewstone, *Stereotypy i uprzedzenia*. Translated by Anna Majchrzak, Magdalena Kacmajor, and Agnieszka Nowak. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 1999.
- Maibom, Heidi. "Knowing What We Are Doing." In *Moral Psychology and Human Agency*. Edited by Justin D'Arms and Daniel Jacobson. Oxford: Oxford University Press.
- Nagel, Thomas. "Traf w życiu moralnym." In Nagel, *Pytania ostateczne*. Translated by Adam Romaniuk. Warszawa: Fundacja Aletheia, 1997.
- Owens, David. *Causes and Coincidences*. Cambridge: Cambridge University Press, 1992.
- Pritchard, Duncan. *Epistemic Luck*. Oxford: Oxford University Press, 2005.
- Scholz, Franz. *Wege, Umwege und Auswege der Moralthologie: Ein Plädoyer für begründete Ausnahmen*. München: Don Bosco Verlag, 1976.
- Smith, Holly M. "Culpable Ignorance." *The Philosophical Review* 92, no. 4 (1983): 543–71.
- Statman, Daniel. "Moral and Epistemic Luck." *Ratio* 4, no. 2 (1991): 146–56.
- Moral Luck*. Edited by Daniel Statman. Albany: State University of New York Press, 1993.
- Tomasz z Akwinu. *Suma teologiczna*. Vol. 16. *Miłość*. Translated by Andrzej Głazewski. London: Veritas, 1967.
- . *Traktat o roztropności: Summa teologii II-II, q. 47-56*. Translated by Włodzimirz Galewicz. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2011.
- Williams, Bernard. *Traf moralny*. In Williams, *Ile wolności powinna mieć wola*. Translated by Michał Szczubiałka. Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999.
- Zalta, Edward N., ed. *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, s.v. "Moral Luck" (by Dana Kay Nelkin). <https://plato.stanford.edu/entries/moral-luck/>.
- Zimmerman, Michael J. "Moral Responsibility and Ignorance." *Ethics* 107, no. 3 (1997): 410–26.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Barbara CHYROWICZ – Indolencja, sekwencja i koincydencja. O przypadkach nieoczywistych

DOI 10.12887/36-2023-2-142-07

Artykuł dotyczy problemu wynikających z działania skutków, które nazywane są przypadkowymi, ale ich przypadkowy charakter można podważyć, biorąc pod uwagę możliwość ich przewidzenia. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, w których wykazujący się indolencją podmiot działania nazywa jego skutek przypadkowym tylko dlatego, że wcześniej nie rozpoznał wystarczająco przedmiotu działania. Przypadkami nie można też nazwać skutków wynikających z naszego działania przez pośrednictwo innych, jeśli tylko byliśmy w stanie przewidywać, jak zareagują na nasze działania. Zdecydowanie nieprzewidywalna jest koincydencja, ale i tutaj można się zastanawiać, czy podjęcie wcześniej konkretnych działań nie miało wpływu na pojawiające się w późniejszym czasie koincydencje.

Słowa kluczowe: przypadek, skutek, indolencja, koincydencja, odpowiedzialność

Kontakt: Katedra Etyki, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin

E-mail: barbara.chyrowicz@kul.pl

ORCID: 0000-0002-0919-3844

Barbara CHYROWICZ, Indolence, Sequence, and Coincidence: On Non-obvious Accidents

DOI 10.12887/36-2023-2-142-07

The article discusses the so-called accidental effects of an action in cases when the accidental nature of such effects can be undermined given their foreseeability. Cases of this kind comprise those in which the only reason why an (indolent) subject calls an effect of their action accidental is that they did not sufficiently discern the object of the act in question beforehand. Neither can effects of an action involving other subjects' interference be considered as accidental, provided their responses were foreseeable. Coincidence is definitely unforeseeable, but one may still wonder whether taking specific action earlier had an impact on the later coincidences.

Keywords: accident, effect, indolence, coincidence, responsibility

Contact: Katedra Etyki, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin, Poland

E-mail: barbara.chyrowicz@kul.pl

ORCID: 0000-0002-0919-3844